

Polskim hutnikom należy się uznanie i szacunek całego narodu

(Fragmenty przemówienia posła Zh. Jakusa, wygłoszonego na 19 posiedzeniu Sejmu PRL)

25 bm. na kolejnym posiedzeniu Sejmu PRL, w czasie dyskusji nad projektami planu i budżetu na rok bieżący, przemawiał między innymi I sekretarz KF PZPR Huty im. Lenina, tow. poseł Zbigniew Jakus.

Poniżej zamieszczamy obszernie fragmenty jego przemówienia, poświęconego problemom hutnictwa.

W bieżącym roku z całą mocą akcentowane jest w całokształcie naszej gospodarki miejsce i rola hutnictwa, którego, przejściowo konieczny, przyhamowany rozwój w ostatnich latach, wymaga obecnie szczególnej uwagi i troski, bo może się stać powodem wielu trudności w dalszym rozwoju gospodarki kraju.

Takie symptomy istnieją, a mówią o nich wyraźnie wyniki hutnictwa w 1957 roku i nieco ograniczone jeszcze możliwości lat następnych. Ciężka praca hutników w 1957 roku dała wprawdzie wiele dobrych wyników. Wyprodukowano 10,5 mln ton koksu, przekraczając zadania planowe o sto kilkadziesiąt tysięcy ton. W wyrobach walcowanych plan wykonano w 101,3 proc., dając 57 tys. ton wyrobów walcowanych dodatkowo. W produkcji surowki wydajnie poprawione zostały wskaźniki techniczno-ekonomiczne, np. zużycie koksu obniżono z 1096 na 1039 kg ton surowki. Lepiej wykorzystano użytkową objętość wielkich pieców, poprawiając ją z 1,298 na 1,182 m³ na tonę. Mimo to jednak plan produkcji surowki wynoszący 3,740 tys. ton nie został w pełni wykonany. Osiągnięto produkcję 3,682 tys. ton, co stanowi wzrost w stosunku do 1956 r. o 178 tys. ton. Jednakże do wykonania planu brakło 56 tys. ton surowki.

Również stalownie nie wykonywały swojego planu, mimo osiągniętej poprawy wskaźników techniczno-ekonomicznych, a przede wszystkim poprawy wydajności z 1 m² trzonu pieca z 4,9 w 1956 r. na 5,1 t/godz. Produkcja stali w 1957 r. osiągnęła wielkość 5,394 tys. ton wobec planu 5,370 tys. ton, co dało niedobór 66,000 ton stali. W ciągu 1957 roku hutnictwo wypracowało 1,5 mld zł obniżki kosztów i ok. 4,5 mld zł akumulacji, osiągając rentowność swoich przedsiębiorstw w wysokości 6,6 proc.

Gdzie tkwi przyczyna tego stanu? Jedną z najważniejszych przyczyn niewykonania planu produkcji były po-

ważne opóźnienia na wszystkich budowlach, co w konsekwencji zdecydowało również o niewykonaniu planu inwestycyjnego w hutnictwie. Z tych powodów terminy rozruchu wielu agregatów były wielokrotnie przesuwane i niedotrzymywane, a ostatecznie odbijało się to na produkcji.

Podobnie kształtowała się sytuacja w 1957 r. w hutnictwie metali nieżelaznych i kopalnictwie rud. Produkcja hutnictwa nie jest w stanie jeszcze zabezpieczyć zapotrzebowania naszego przemysłu i rynku na wyroby hutnicze, stąd stosunkowo wysoki import wyrobów hutniczych, który jednak w pełni nie pokrywa powstających niedoborów. Wzrost zapotrzebowania na wyroby hutnicze jest dużo większy od wzrostu zdolności produkcyjnej hutnictwa.

Stan obecny wiąże się szczególnie z zaniżonymi, na skutek ogólnej koniecznej redukcji akumulacji na rzecz konsumpcji, inwestycjami oraz z niegrzywną, żywiołową atmosferą ubiegłego roku wokół hutnictwa.

Raportowy brak frontu robót powodował rozprężenie i demobilizację potencjału roboczego w przemysłowych przedsiębiorstwach budowlanych, co z kolei odbiło się na rozwoju produkcji w 1957 r. i odbija się jeszcze w 1958 r.

Mam również na myśli nieprzychylną opinię o hutnictwie przyszłego roku, ponieważ jeszcze dzisiaj, gdy ujawniają się ujemne symptomy takiego stosunku do hutnictwa, jest w kraju szereg ludzi, — a nie braku ich i na tej sali sejmowej — którzy głoszą nierozważne hasła „rozwiąż chemię a nie hutnictwo, bo chemia ma surowce a hutnictwo tych surowców brak, bo w chemii jesteśmy niezależni a w hutnictwie uzależniamy się od innych krajów itd.”. Mało tego — były głosy, że następuje zmierzchu stali jako podstawowego materiału konstrukcyjnego, że nastaje era mas plastycznych, materiałów prefabrykowanych i metali lekkich, które już stal wypierają. Tego ro-

(Dokończenie na str. 3)

GLÓWNOŚĆ NOWEJ HUTY

Rok II

Kraków, 29. III. — 1. IV. 1958 r.

Nr 26 (66)



Tegoroczna wiosna nie rozpoczęła się pomyślnie. Toteż w przychodniach w Nowej Hucie pełno pacjentów. Katar, grypa...

W Hucie im. Lenina powstają brygady młodzieżowe

Ruch współzawodnictwa pracy odżywa w hucie szybciej niż można się było tego spodziewać. Inicjatorem powstawania brygad młodzieżowych jest Związek Młodzieży Socjalistycznej. W hucie mamy już 10 brygad.

Niedawno powstała na WKS. 12 ślusarzy konstrukcyjnych z brygadziwą J. BOGACKIM postanowiło, że będą od 1 kwietnia pracować razem, jako brygada młodzieżowa. Decyzję tę przyjęto na spotkaniu brygady z kolektywem wydziałowym. Spotkanie miało naprawę „budujący” przebieg. Szczegółowo przeanalizowano możliwości i własne siły. Nauczni doświadczeni brygad ZMP-owskich z lat ubiegłych, chcą uniknąć da-

Rada Robotnicza Huty ustaliła zasady podziału funduszu zakładowego

Jak można było spodziewać się dyskusja na czwartkowym posiedzeniu Prezydium Rady Robotniczej skupiła się głównie na regulaminie podziału funduszu zakładowego, uchwalonego przez Radę jeszcze w październiku ub. roku. Regulamin ten został ponownie omówiony, przy czym wniesiono doń szereg poprawek.

M. in. wprowadzono postanowienie o utworzeniu funduszu popierania produkcji ubocznej, składającego się z 20 proc. zysków z produkcji ubocznej. Przyznawany on będzie w formie nagród za usługi w rozwoju produkcji ubocznej. Postanowiono również, że za dzień nieusprawiedliwionej absencji potrąci się 25 proc. 13-tej pensji, za dwa dni — 50 proc., a w wypadku opuszczenia trzech dni bez usprawiedliwienia w ciągu roku nastąpi pozbawienie prawa do 13-tej pensji w ogóle.

A teraz kilka informacji na temat funduszu zakładowego. Jak już pisaliśmy, bilans huty jest po kontroli biegłych — księgowych z Ministerstwa, wyrazili już o nim także swą opinię przedstawiciele Narodowego Banku Polskiego (której nota bene wnoszą jeszcze ciągle szereg zastrzeżeń mogących wpłynąć na wysokość funduszu zakładowego huty) i wydziału finansowego DRN oraz MRN. Teraz roczny bilans huty musi być zatwierdzony jeszcze przez Radę Robotniczą Huty im. Lenina, a następnie przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego. Dopiero wtedy nastąpi ostateczne ustalenie wysokości funduszu zakładowego huty. Już dziś można jednak zdradzić, że będzie to suma około 20 mln zł.

Prezydium Rady przedyskutowało zasady podziału funduszu (do tego nie musi być znana wysokość sumy), ustalać tzw. współczynniki podziału. Średni współczynnik dla całej huty wynosi 2,83 proc. A oto współczynniki kilku spośród wydziałów: Aglomerowania — 3,4 proc., Wielkie

(Dokończenie na str. 2)

wnych błędów, natomiast przejąc tylko najlepsze doświadczenia z pracy dawnych brygad.

ZMS-owcy wyszli z inicjatywą wprowadzenia kart zobowiązań i zadań. Np. brygada zobowiązuje się wykonać plan

(Dokończenie na str. 2)

Zespoły branżowe przeprowadzą weryfikację pracowników umysłowych huty

Jak już informowaliśmy, w najbliższym czasie rozpocznie się weryfikacja wszystkich pracowników umysłowych naszej huty. Weryfikację przeprowadzi 16 zespołów branżowych, powołanych ostatnio zarządzeniem dyrektora — naczelnego. Wydaje się, że dobrze będzie poinformować naszych Czytelników, jakie to są zespoły i pod czym kierownictwem będą one przeprowadzać swoją odpowiedzialną pracę.

Zespół hutniczo-odlewniczy — przewodniczący prof. Eugeniusz Mazanek.
Zespół przeróbki plastycznej — przew. inż. Aleksander Jewasiński.
Zespół materiałów ogniotrwałych — przew. inż. Władysław Bieda.
Zespół koksochemiczny — przed. inż. Jerzy Szumilas.
Zespół mechaniczny — przew. inż. Bolesław Graszewski.
Zespół budowlany i pieców hutniczych — przew. inż. Zdzisław Huczowski.
Zespół elektryczny — przew. inż. Adam Mięczyński.

Sprawdźcie czym bawią się wasze dzieci!

O tym, jak ważne jest, by rodzice zawsze wiedzieli gdzie i czym bawią się ich dzieci, niech świadczy następujący fakt. 13-letni Marian Tokarz (zam. na osiedlu C-31), skonstruował sobie sam przy pomocy kolegów, coś na kształt strzelby. Składała się ona z rurki miedzianej, z jednej strony zagwintowanej. Materiał strzelniczy stanowił znaleziony gdzieś proch, oraz siarka z zapalek. „Nabita” rurekę spuszczało się na ziemię, co powodowało wystrzał.

Nie wiemy, jak długo M. Tokarz używał swego karabinku, w każdym razie w tych dniach ten swego rodzaju „trening strzelecki” został na zawsze zakończony. Siła wybuchu wyrwała gwint zamkający rurę, który ugodził Tokarza w twarz, powodując ranę nad prawym okiem. Następnie doznał wstrząsu mózgu i karetką pogotowia przewieziono go do szpitala do Krakowa.

Może ten wypadek spowoduje, że rodzice będą bardziej interesować się zajęciami swych „pociec”, nawet tych dorastających, 13-letnich? (rg)

Kierunek działania — uchwały XI Plenum KC PZPR

W celu pełnej realizacji uchwał XI Plenum KC PZPR na terenie naszej huty, zostało powołanych ostatnio kilka zespołów. Będą one koordynowały prace w poszczególnych dziedzinach gospodarki od zatrudnienia począwszy aż po budownictwo zakładowe. Między innymi powołane zostały zespoły mające czuwać nad prawidłowym przeprowadzeniem likwidacji nadmiernego stanu zatrudnienia, przeniesieniem na emeryturę wszystkich wysłużonych pracowników. Powstał również zespół warunków pracy i płacy młodzieży oraz zespół budownictwa przyzakładowego.

O pracy tych zespołów, z których każdemu życzymy już dziś owocnej pracy, napiszemy wkrótce szerzej, informując Czytelników o zakresie ich działalności, planach pracy itd. (d)

Za awanturnictwo zwolnienie z pracy i sąd

Czterech mieszkańców osiedla C-1: Walter Chomio, Mieczysław Olszewski, Zygmunt Nowakowski i Ryszard Pardiak, pracowało w Krakowskich Zakładach Betoniarckich i Żelbetowych w Czynnach — Legu. Łączyło ich nie tylko wspólne miejsce pracy i sąsiedztwo mieszkań, ale również zamiłowanie do kieliszka. Pewnego dnia wywołali oni po pijanemu na osiedlu C-1 awanturę i bójkę, której epilog będzie bardzo smutny dla nich samych. Zostali oni aresztowani, i za swe wybrki odpowiadzą przed Sądem Powiatowym.

Zanim jednak dojdzie do rozprawy sądowej, już teraz chuligani ci zostali za swe czyny ukarani. Uczyniła to dyrekcja zakładów w Legu, postanawiając zwolnić ich z pracy.

Wypadek ten powinien stanowić ostrzeżenie dla wszystkich, którzy sądzą, że awanturnictwo ujdzie im na sucho. (rg)



Jeden z najnowszych obiektów kombinatu — hala Walcowni Zimnej

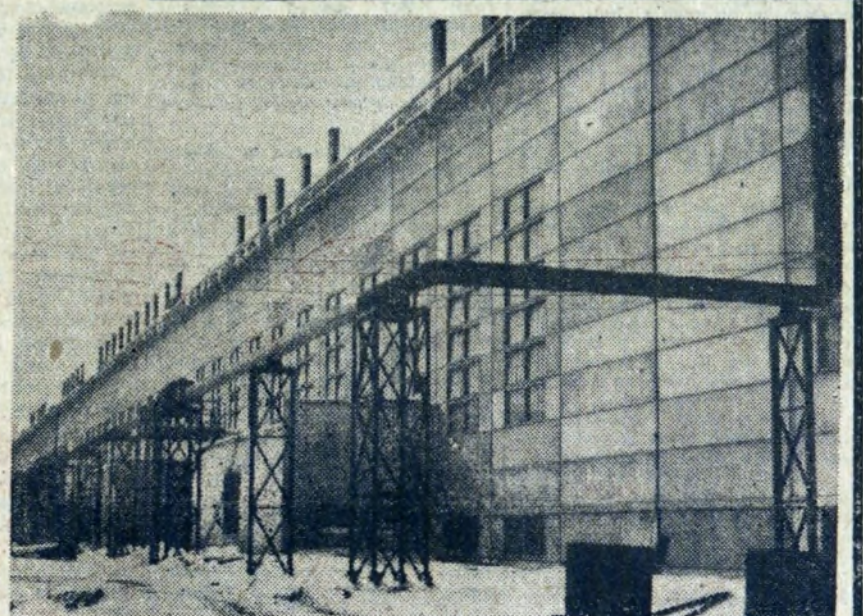


ADRES REDAKCJI
Nowa Huta, Kombin. Budyn. Administracyjny S. klatka B. I p.
Telefony:
428-99, 401-10 — wewn. 47-69, 55-61, 42-47.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1



Prace montażowe w Walcowni Zimnej



Zasady podziału funduszu zakładowego ustalone

(Dokończenie ze str. 1)

Piece — 2,83 proc., Stalownia — 3,02 proc. Walcownia Zgniatacz — 2,76 proc., Walcownia blach — 3,96 proc., Wydział Mechaniczny — 3,74 proc., Drolownia — 2,09 proc.

Zatwierdzenie przez Radę Robotniczą bilansu rocznego huty, co stanie się w pewnym sensie uroczystością, nastąpi w ciągu najbliższych dni (był projekt, aby w poniedziałek), na plenarnym posiedzeniu Rady Robotniczej, przy udziale Zarządu Huty, Rady Zakładowej i innych organizacji. Zakłady i wydziały huty powinny już teraz przystąpić do sporządzania list osób uprawnionych i nieuprawnionych, do otrzymania 13-tej pensji. Wszystkie starania pójdą w kierunku dokonania wypłaty jeszcze przed świętami. Trzeba jednak od razu sobie powiedzieć, że będzie to bardzo trudne i kosztować będzie dużo wysiłku. Bądźmy jednak optymistami!

Prezydium Rady wysłuchało ponadto kilku informacji m. in. na temat podziału funduszu plac na rok bieżący, wypłacanych jeszcze w hucie dodatków wyrównawczych oraz informację dyrektora naczelnego o gospodarce 5-cio procentowym funduszem nagród za II i III kwartał ub. roku, a także o zmianach w systemie przydziału mieszkań dla pracowników huty. Informacje te wywołały bardzo ożywioną dyskusję. Rada Robotnicza zapoznała się następnie z propozycją dyrektora w sprawie nagród za wybitne osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego, które to nagrody przyznane zostały ze specjalnego funduszu udzielanego hucie przez Ministerstwo. Największe nagrody

w kwocie 115 tys. zł i 70 tys. zł otrzymały zespoły pracownice Wielkich Pieców (łącznie z Aglomerownią i Walcownią Blach. Poważne nagrody otrzymały również zespoły pracowników ZMO i laboratorium. Jakże to są nagrody, kto i za co został nimi wyróżniony — napiszemy o tym w następnym numerze „Głosu”.

Powstają BRYGADY MŁODZIEŻOWE

(Dokończenie ze str. 1)

miesięczny w 115 proc., ale dla wykonania tego zadania żąda od kierownictwa zapewnienia odpowiedniego sprzętu, materiałów, przestrzegania harmonogramów itd. To obustronne zobowiązanie, pozwala na zagwarantowanie odpowiedniego przebiegu realizacji zadań w ciągu całego miesiąca.

Ale nie tylko o wydajności myśli powstała brygada młodzieżowa. Jak mówi sekretarz grupy ZMS Mytnik, brygada stawia przed sobą także zadanie podnoszenia jakości i wzmocnienia oszczędności materiałów. Na tych odcinkach odpowiedzialność będzie w innych brygadach, a zwłaszcza z drugą brygadą młodzieżową, która powstanie w najbliższym czasie na WKS. Ustala się regulamin zawierający kryteria oceny, osiągnięć brygady w ub. miesiącu, na podstawie której będą wyciągane wnioski do dalszej pracy.

Obecnie przed rozpoczęciem pracy w brygadzie młodzieżowej przygotowuje się odpowiednio miejsce pracy. Młodzieżowcy zwrócili się do kierownictwa o usunięcie z wydziału zawadzającej maszyny. Postanowiono więc nożyce do cięcia blach przenieść na inny wydział, przez co uzyska się więcej miejsca, będzie można lepiej zorganizować pracę.

Trzeba zaznaczyć, że kierownictwo wydziału a szczególnie osobiście kierownik Kaczmarek jak najbardziej idzie na rękę młodemu robotnikowi. Sam nawet podsuwa propozycje i inicjatywy. Przecież m. in., że o ile brygada będzie wykonywać swoje obowiązki znowu przyznawane będą premie z tzw. funduszu ruchomego.

A zatem jest i bodziec, trzeba tylko dołożyć starań, by praca w brygadzie przyniosła jak najlepsze efekty produkcyjne i by brygada młodzieżowa była przykładem dla pozostałej części załogi. J. Z.

Nowohuckie kina zaliczone są do I kategorii

W związku z komunikatem o podwyższeniu cen na bilety i podziale kin na odpowiednie kategorie, zwróciliśmy się do Okręgowego Zarządu Kin w Krakowie w sprawie określenia kategorii kin nowohuckich. Otóż kino „Świt” i „Światowid” zaliczone będą do I kategorii, a więc z ceną biletów 6 zł — I miejsce i 4 zł — II miejsce.

Natomiast kino „Wiedza” będzie kinem III kategorii, gdzie cena biletów wynosi: I miejsce 4 zł, II miejsce 3 zł.

Na Tamach PRASY

Niezwykle ciekawie i barwnie pisze znany, dostojny publicysta „Życia Literackiego” w ostatnim numerze tego tygodnika o kombinacie obuwniczym w Nowym Targu.

Reportaż noszący tytuł „Taaske buty” napisany z dowcipem i humorem, zaznajamia nas z interesującymi problemami budowanego ostro na Podhalu ogromnego kombinatu skórzanego. Czytelnik naszej gazety przeczyta go z tym większym zainteresowaniem, ponieważ można się w nim doszukać licznych analogii do problemów nie tak dawnej jeszcze przeszłości naszego kombinatu.

„Fabryka zrobiła na mnie imponujące wrażenie. Dwa stumetrowej długości gmachy pacupiętne, w nich ogromne hale wypełnione hałasem tysięcy pracujących maszyn i maszynek — to robi swoje. I wszędzie młodzież...”

Drozdowski po obszernym wstępie, w którym zapoznaje nas z aktualnymi problemami, przechodzi następnie do opisu początkowych trudności w fabryce, liczących i skomplikowanych zagadnień związanych z wybowywaniem i przekształcaniem obłupa w robotnika...

„Trzeba było tłumaczyć — wszystko. A to żeby pała do kontaktu nie pchał, bo go porażanie, a to, że pisarzy słowa tylko do siłowania a nie do innych rzeczy, kobiety zaś początkowo myślały, że biedy też do tych innych rzeczy służyła i była przykrość! Naród, że tak rzec surowy, z przemysłem nieobity i inne trzeba tu stosować kryteria oceny. Jeden na przykład 14 dni w pracy nie był, potem przychodzi, dostaje kartkę zwolnienia za łamanie dyscypliny. Czy stawia zdumione i py-

ta: jakże to! Przecież kto by te barany postrzygi!

Portierzy w bramach nieraz odbierają młodym kastety, noże, palki oliwiane, stykiety i inne „męskie” narzędzia. Zrazu protestowali, bo co to za chłopak co nie ma sztyleta! Ale na ostatniej zabawie u nas już nikt się nie prał. Krew się nie lała, a to sukces hej hej, na całe Podhale! W Witowie na weselu to tak się pomacali, że wybili oko pannie młodej, zabił pana młodego, zabił jednego teścia a w koło hór poszedł sławny: to było wesele!

Innym znowu razem robotnica w żartach polata chłopca wodą, to ten kolegowy zwołał, rozebrali dziewczynę do naga na hali, wszystko dla żartu i dla śmiechu. A gdy personalny wręczał im zwolnienia dyscyplinarne — nie posiadali się ze zdumienia. „Jakże to, przecież ona go wodą oblała”. „Trzeba było powiedzieć majstrów!” — mówi personalny. „E, bo to ładnie skarzył” — padła odpowiedź.

A znowu jak w wiosce jeden drugiemu wody ze studni nie chce dać, bo się powaśnił — to do walnej rozprawy dochodzi na hali (nie Gąsienicowej ani innej, tylko na fabrycznej). Zrobiły się dwa obory. Zwoleńników właściciela studni i tych drugich co chcieli wody. Jak się zaczęli prać, kleszczami, kopytami, po łbach, po karkach, ino dudniło!

Trudna to była praca z tymi „robotnikami”. Była i jest jeszcze, bo jak pisał Drozdowski:

„Co miesiąc przybywa fabryce 300 nowych robotników i co miesiąc warszaty szkolne zaczynają od nowa szkolenie. Uczą się ciężko. W roku 1962 fabryka będzie produkować siedem i pół miliona par butów rocznie na 14 tamach.

Czy księgowość jest potrzebna?

Czytając kiedyś w „Zdaniach” ciekawe uwagi o sztuce nadawania tytułu — zastanowiłem się chwilę nad tytułem do niniejszego tematu. Trudność leżała nie tylko w wyszukaniu nagłówka, który wprowadziłby czytelnika w omawiane zagadnienie, ale i w znalezieniu tytułu zachęcającego do przeczytania treści. I to właśnie było najtrudniejsze. Bo czyż nagłówek, w którym jest słowo „księgowość” potrafi zachęcić do czytania? Chyba tylko niewielu czytelników i to z zawodu księgowych, innych prawdopodobnie zniechęci. Dlatego też postanowiłem zadać w tytule pytanie „Czy księgowość jest potrzebna?” mniemając, że zainteresuje on także czytelników nie znających księgowości. Być może — niektórzy z nich pomyślą z zadowoleniem, że wreszcie gazeta pnie się tych „biurokratów”, że dawno się to im należało itd. Pomimo, że w trakcie czytania okaże się co innego — sądzę, że jednak przeczytają do końca, zyskując w ten sposób garść mało znanych wiadomości.

Nie jest oczywiście czymś specjalnie dziwnym, że w pracy i zadaniach pionu księgowości nie orientują się niektórzy pracownicy fizyczni, których kontakt z DR ogranicza się zazwyczaj do reklamacji w biurach zarobkowych czy kontroli delegacji służbowych. Czasem dają się oni całkowicie przekonać, że potrącenia dokonano zgodnie z przepisami i odchodzą w spokoju, czasem jednak nie mogą zrozumieć dlaczego ci księgowi tak uporczywie trzymają się przepisów. Czy to ich pieniądze? Huta przecież nie zbiednieje. Wychodzą nie przekonani mrużąc coś o biurokracji.

Ale jak stwierdziłem wyżej — nie to jest dziwne. Ludzie ci nie ogarniają całości tych spraw i robią wrażenie nierozumiejących, że przepisy wydało państwo po to, aby je przestrzegać a nie po to, aby je obchodzić, oraz, że księgowi są kontrolerami wykonywania tych przepisów. Dziwne jest to, że najwięcej pretensji do księgowości mają ludzie inteligentni, przy czym im wyższe stanowisko zajmują pracownik wchodzący w kolizję z przepisami, tym oficiej syple zarzutami pod

adresem pracowników księgowości spełniających swe obowiązki. Zaczyna się (przykładowo) od uwagi, że np. żądanie udokumentowania na piśmie danej wypłaty, to biurokratyczny wymysł, bo przecież wszyscy tę sprawę znają itd., a kończy się na trzaskaniu drzwiami. Po tym incydencie ów (przykładowo) pracownik kierowniczy, który już czuł pieniądze w kieszeni i planował wydatki, wraca do siebie, kłnie i obmyśla zemstę przeciwko „biurokratom”. Przede wszystkim opowiada naokoło, że ci księgowi, to ludzie niepotrzebni i szkodliwi, że tyłu ich tam siedzi i nic nie robią, że wreszcie najwyższy już czas, aby ich rozpedzić. Może on też szkodzić księgowym bezpośrednio, o ile ma pewien wpływ na ich sprawy zawodowo-bytowe. Skutki tych poczynań — niepopularnej służby księgowości, uważanej za „zło konieczne” w przedsiębiorstwie, niższe stawki na równorzędnych stanowiskach w porównaniu do innych pionów itd. — odczuwają księgowi na sobie. Dlaczego tak jest?

Wydaje mi się, że są dwie przyczyny. Pierwsza to brak rozeznania w pracy i zadaniach księgowości nawet wśród pracowników na stanowiskach kierowniczych. Druga przyczyna to niepopularność funkcji kontrolnych. Zaczynajmy od tej drugiej.

Niepopularność funkcji kontrolnych wynika z tego, że ludzie nie lubią być kontrolowani, nawet wtedy, gdy nie ukrywają przekroczeń. Cóż dopiero mówić o tych przypadkach, gdy kontrolowany usiłuje ukryć przekroczenie przepisów finansowych (zresztą b. rygorystycznych), czy nawet popełnić nadużycie. Jest rzeczą zrozumiałą, że ujawnienie tych faktów przez kontrolę finansową jest dla kontrolowanego nie miłe i długo on to pamięta. A nawet wtedy, gdy chodzi tylko o uzupełnienie koniecznych formalności, np. uzyskanie wymaganych przepisami dodatkowych podpisów na dokumentach — kontrolowany, zmęczony długotrwałym załatwianiem tej sprawy, skłonny jest o wszystko obwiniać kontrolę finansową, która — jak mu się zdaje — umyślnie go szkanuje. Tymczasem o szkanowaniu nie ma mowy. Kontrola finansowa musi rozpatrywać dokumenty w oparciu o obowiązujące przepisy, gdyż do tego została powołana, a zmieniać przepisów nie może.

I tu dochodzimy do stwierdzenia, że przyczyną niepopularności kontroli finansowej, jak i służby rachunkowości, w ogóle nie są rozumowe, lecz emocjonalne i dlatego są także trwałe, pomimo oczywistych faktów, które mówią, że kontrola nie dopuszczając do przekroczeń, działa korzystnie dla przedsiębiorstwa a tym samym spełnia ważną funkcję społeczną.

Obok kontroli wstępnej dokumentów kasowych, bankowych, materiałowo-towarowych, funduszu plac itd., przed ich realizacją — celem niedopuszczenia do przekroczeń — wykonuje się w pionie DR kontrolę następną (rewizję) tych dokumentów i spraw, które pomimo formalnej zgodności mogą pokrywać nadużycia. Celem tej nieraz długotrwałej kontroli jest ujawnianie już popełnionych nadużyć i przekazywanie ich odpowiednim władzom.

Ale cele i zadanie służby rachunkowości są znacznie szersze i tu wypada je w skrócie omówić. Ujmując to najogólniej można powiedzieć, że księgowość prowadzi krytyczną a e w i d e n c j ę (rejestrację) wszystkich zaszczytów gospodarczych w hucie w celach sprawdzalno-analitycznych i jest przez to instrumentem dyktacji w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Rachunkowość bowiem daje w swej sprawozdawczości odpowiedź na najważniejsze pytania ekonomiczne: czy przedsiębiorstwo pracuje rentownie czy też nie, czy polepsza swoje wyniki, czy korzystnie kształtują się składniki majątkowe, sprzedaż a przede wszystkim koszty własne, podstawowy wskaźnik ekonomiczny każdego zakładu pracy.

Abymy wiernie odtworzyć wszystkie fakty gospodarcze

zaszły w danym miesiącu w hucie — musi księgowość przyjmować krytycznie łącznie kilkudziesiąt tysięcy różnych dokumentów, przeglądać je, systematyzować, opracowywać, dekretować, wreszcie księgować, sumować, sporządzać obrótówki oraz arkusze analityczne i wzory sprawozdawcze. Te obrótówki i drobiazgową pracę, wymagającą kwalifikacji i wielkiej dokładności wykonują u nas sekcje księgowości wydziałów podstawowych i wydziałów wyodrębnionych, działy księgowości pionów TM, TE i TK (każdy z tych pionów to duże przedsiębiorstwo), działy księgowości zakładów oraz księgowość materiałowa. Duże usługi, zwłaszcza dla uchwycenia ogromnego obrotu materiałowego i właściwego obciążenia kosztów zużyciem materiałów, spełnia Dział Maszyn Analityczno-Statystycznych. Księgowość inwestycji prowadzi odrębny dział, a sprawy kasowe i bankowe — dział finansowy, oba niedawno włączone do pionu DR.

Abymy dokumenty źródłowe kosztów były prawidłowo sporządzone przez wydziały i wiernie odwzorowały sytuację ekonomiczną na tym odcinku, aby usprawnić ich obieg i lepiej zorganizować pracę — Organizacja Rachunkowości opracowała projekty odpowiednich zarządzeń i instrukcji DR i DN, oraz stale aktualizuje i aktualizuje ich obieg, prowadząc też prace analityczno-statystyczne.

Trzeba tu podkreślić istotny moment: praca księgowości jest w dużym stopniu zależna od prawidłowego wystawiania dokumentów i sporządzania sprawozdawczości przez wydziały. Złe wystawiona karta robocza przez mistrza, omyłka w symbolu na dowodzie Rv, błędny i nieterminowo przesłany rozdzielnik — to utrudnienie pracy w księgowości i zniekształcenie kosztów własnych. Dlatego też, w trosce o dobro huty, księgowości tak bardzo zależy na harmonijnej współpracy z wydziałami.

Wszystkie zaszczyty gospodarcze huty znajdują swój końcowy wyraz w Dziale Centralnej Księgowości Finansowej, która dokonuje m. in. księgowych zbiorczych i sporządza bilans pionu hutniczego i bilans zbiorczy huty. Praca w księgowości wymaga kwalifikacji, w tym: znajomości planów kont (to b. trudne i tego trzeba uczyć się latami), znajomości wielu przepisów finansowych i prawnych, niekiedy wiadomości technicznych (w dz. maszyn), wiadomości dotyczących: planowania, zatrudnienia, inwestycji i produkcji (w rewizji, kontroli i organizacji rach.), umiejętności koncepcyjnych (w organizacji, rewizji itd.) a od wszystkich pracowników DR wielkiej dokładności.

Wnioski końcowe nasuwają się same: księgowość to solidny fach (istniejący i ceniony w świecie od 600 lat), a księgowy to solidny pracownik e k o n o m i c z n y. Wiedzą o tym najlepiej ci kierownicy, którzy swego czasu przyjęli do pracy w swych wydziałach byłych księgowych. Są oni w tych wydziałach pracownikami produkcyjnymi.

Księgowi są ludźmi, którzy potrafią dobrze liczyć. A ludzie umiejący dobrze liczyć są — dla przedsiębiorstwa dbającego o swe wyniki ekonomiczne — bardzo potrzebni. Mgr JERZY DROBISZEWSKI

zaskle w danym miesiącu w hucie — musi księgowość przyjmować krytycznie łącznie kilkadziesiąt tysięcy różnych dokumentów, przeglądać je, systematyzować, opracowywać, dekretować, wreszcie księgować, sumować, sporządzać obrótówki oraz arkusze analityczne i wzory sprawozdawcze.

Te obrótówki i drobiazgową pracę, wymagającą kwalifikacji i wielkiej dokładności wykonują u nas sekcje księgowości wydziałów podstawowych i wydziałów wyodrębnionych, działy księgowości pionów TM, TE i TK (każdy z tych pionów to duże przedsiębiorstwo), działy księgowości zakładów oraz księgowość materiałowa. Duże usługi, zwłaszcza dla uchwycenia ogromnego obrotu materiałowego i właściwego obciążenia kosztów zużyciem materiałów, spełnia Dział Maszyn Analityczno-Statystycznych. Księgowość inwestycji prowadzi odrębny dział, a sprawy kasowe i bankowe — dział finansowy, oba niedawno włączone do pionu DR.

Abymy dokumenty źródłowe kosztów były prawidłowo sporządzone przez wydziały i wiernie odwzorowały sytuację ekonomiczną na tym odcinku, aby usprawnić ich obieg i lepiej zorganizować pracę — Organizacja Rachunkowości opracowała projekty odpowiednich zarządzeń i instrukcji DR i DN, oraz stale aktualizuje i aktualizuje ich obieg, prowadząc też prace analityczno-statystyczne.

Trzeba tu podkreślić istotny moment: praca księgowości jest w dużym stopniu zależna od prawidłowego wystawiania dokumentów i sporządzania sprawozdawczości przez wydziały. Złe wystawiona karta robocza przez mistrza, omyłka w symbolu na dowodzie Rv, błędny i nieterminowo przesłany rozdzielnik — to utrudnienie pracy w księgowości i zniekształcenie kosztów własnych. Dlatego też, w trosce o dobro huty, księgowości tak bardzo zależy na harmonijnej współpracy z wydziałami.

Wszystkie zaszczyty gospodarcze huty znajdują swój końcowy wyraz w Dziale Centralnej Księgowości Finansowej, która dokonuje m. in. księgowych zbiorczych i sporządza bilans pionu hutniczego i bilans zbiorczy huty.

Praca w księgowości wymaga kwalifikacji, w tym: znajomości planów kont (to b. trudne i tego trzeba uczyć się latami), znajomości wielu przepisów finansowych i prawnych, niekiedy wiadomości technicznych (w dz. maszyn), wiadomości dotyczących: planowania, zatrudnienia, inwestycji i produkcji (w rewizji, kontroli i organizacji rach.), umiejętności koncepcyjnych (w organizacji, rewizji itd.) a od wszystkich pracowników DR wielkiej dokładności.

Wnioski końcowe nasuwają się same: księgowość to solidny fach (istniejący i ceniony w świecie od 600 lat), a księgowy to solidny pracownik e k o n o m i c z n y. Wiedzą o tym najlepiej ci kierownicy, którzy swego czasu przyjęli do pracy w swych wydziałach byłych księgowych. Są oni w tych wydziałach pracownikami produkcyjnymi.

Księgowi są ludźmi, którzy potrafią dobrze liczyć. A ludzie umiejący dobrze liczyć są — dla przedsiębiorstwa dbającego o swe wyniki ekonomiczne — bardzo potrzebni. Mgr JERZY DROBISZEWSKI

Ze sportu

Siatkarze i siatkarki startują

Dzisiaj po południu w sali sportowej Hutnika — osiedle A-11 rozpoczyna się rozgrywki o mistrzostwo krakowskiej klasy B w piłce siatkowej męskiej i żeńskiej. Hutnik występuje zarówno z drużyną męską, jak i kobiecą. Obie, dobrze przygotowane w okresie zimowym — pod okiem trenera Juliana Korzeniaka.

Początek rozgrywek w dniu dzisiejszym o godz. 18, jutro o godz. 10.

W pierwszej połowie kwietnia rozpoczyna się wewnętrzne mistrzostwa Huty im. Lenina w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn. Sekretariat Klubu Sportowego Hutnika Nowa Huta ul. Nowotki 7, już przyjmuje zgłoszenia reprezentacji wydziałów.

Ping-pongiści kontynuują mistrzostwa

Dzisiaj w świetlicy Hutnika — ul. Nowotki 7 — dalszy ciąg rozgry-

Zaloga ZBM otrzyma 13 pensję

Pomyślnie zakończył się dla budowniczych naszej dzielnicy rok 1957. Zarówno zadania budowlane, jak i plan finansowy, wykonane zostały z nadwyżką. W ub. czwartek odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Robotniczej, na którym zatwierdzono bilans Zjednoczenia za rok 1957. Jak wynika ze sprawozdań złożonych przez dyrektora Krakowskiego Zarządu Budownictwa Hallera i dyrektora ZBM J. Heffnera nasze budownictwo oddało do użytku w ub. roku 29 obiektów (na 28 planowanych), w tym 4.347 izb na 4.192 planowane. Zatem zadania roczne wykonane zostały w 103,7 proc. Jeśli idzie o zysk to ZBM osiągnął go w sumie 22.426 tys. zł na 15.204 tys. zł planowane. Nadwyżka wynosi 7.222.000 zł.

Bilans Zjednoczenia został zatwierdzony przez Krakowski Zarząd i podpisany na Plenum Rady przez dyr. Hallera. Akt ten podpisany również został przez upoważnionych przez Plenum Rady członków prezydium Rady. Drugim ważnym dokumentem zatwierdzonym przez plenum było rozliczenie z dokonania odpisów na fundusz zakładowy. Zgodnie z prawidłowymi obliczeniami wyznosi on 5.812.000 zł.

Wyniki swoje zawdzięcza załoga Budowlanych w dużej mierze — co podkreślał dyr. Heffner — zdecydowaniu zarządzenia budownictwem. Po zlikwidowaniu centralnego zarządu i powołaniu Okręgowego Zarządu Budownictwa w Krakowie, znacznie łatwiej jest w porę uzyskać konieczną pomoc w rozwiązywaniu różnych bieżących trudności. Nie bez znaczenia jest też zmiana odpowiedzialności cen w budownictwie. Jednak główną przyczyną dobrych rezultatów stanowi niewątpliwie wysiłek załogi i umiejętne koordynowanie wysiłków kierownictwa oraz Rady Robotniczej. Wspólne zarządzanie pozwala uniknąć wielu błędów i strat, które niestety i w minionym okresie jeszcze występowały. Toteż w zamierzeniach na bieżący rok mówi się o poprawieniu organizacji pracy, pełniejszym wykorzystaniu sprzętu technicznego, oszczędniejszej gospodarce itd.

Krakowski Zarząd Budownictwa proponuje Nowohuckiemu Zjednoczeniu wprowadzenie u siebie eksperymentu, który wpłynąłby jeszcze w większym stopniu na usamodzielnienie przedsiębiorstwa i jego wyniki produkcyjne. Sprawa ta będzie przedmiotem szczegółowych rozważań na następnym posiedzeniu Rady Robotniczej.

Na czwartkowym Plenum Rady zdecydowano, że 4.697.000 zł z funduszu zakładowego przeznaczonych zostanie na 13 pensję. Natomiast pozostała kwota rozdzielona zostanie następująco: budownictwo mieszkaniowe — 500 tys., akcja socjalna — 200 tys., remonty mieszkań — 50 tys. i zapomogi 200 tys. zł.

Jak nam wiadomo organizacja ZMS-owska starała się o przyznanie jej na zorganizowanie obywatelskiego letniego obojazu 100 tysięcy złotych. Niestety rada zakładowa nie zgodziła się, a szkoda bo warto pomóc młodzieży w zorganizowaniu sobie odpowiedniego wypoczynku. J. Z.

Do trzech razy sztuka

Według terminarza miała to już być trzecia runda mistrzostw krakowskiej ligi wojewódzkiej. A tymczasem jesteśmy wciąż jeszcze przed otwarciem mistrzostw. Śnieg już dwa razy pokrzyżował szczył piłkarzom. W ubiegłym tygodniu rozgrywki odwołane zostały dosłownie w ostatniej chwili.

Tym razem piłkarze wyjdą już chyba na boisko i zaprezentują się swoim kibicom, spragnionym emocji. W Nowej Hucie oglądać będziemy spotkanie Bocheński KS — Wanda. Mecz ten odbędzie się na stadionie Hutnika o godz. 12. Hutnik grać będzie na wyjeździe z Okocimskim KS. Trudno przewidywać jakies szanse — drużyny nie odkryły jeszcze swoich kart. Zobaczymy.

Polskim hutnikom należy się uznanie i szacunek całego narodu

(Dokończenie ze str. 1)

Ózaju glosy przysporzyły nam wiele trudności. Wywoływały one wątpliwości w celowości wysiłku hutników, a u słabszych rodzili niewiarę...

W ostatnim dziesięcioleciu w przodujących krajach świata tempo rozwoju produkcji stali wyraża się cyfrą 44 proc., a tempo rozwoju produkcji tworzyw sztucznych — wyraża się cyfrą mniejszą, bo zaledwie 40 proc. Stal jest i długo jeszcze będzie podstawowym materiałem konstrukcyjnym, a inne materiały coraz lepiej będą ją uzupełniać. Tworzywa sztuczne — i zresztą chemia jako całość — są bardzo ważną gałęzią gospodarki narodowej, wymagającą troskliwej opieki i pomocy. Niesłuszne więc, z punktu widzenia racjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, są żądania przywilejów dla którejśkolwiek z dziedzin naszego przemysłu. Równomierny rozwój wszystkich gałęzi, ze szczególnym uwzględnieniem kluczowych pozycji w całokształcie gospodarki narodowej, jest nakazem w planowej gospodarce. Wszelkie więc glosy, negujące lub pomniejszające rolę hutnictwa w naszej gospodarce — wynikają z niezrozumienia aktualnej sytuacji i są jak najbardziej szkodliwe.

Wysoka Izba! Plan hutnictwa na rok 1958 jest napięty, podobnie jak w 1957 r. Wzrasta on o 4,5 proc., mimo to jednak będzie bardziej realny, jeżeli zapanuje sprzyjająca atmosfera, którą winniśmy wytworzyć wokół hutnictwa. Plan ten jest w niektórych aspektach zaniżony w stosunku do uchwalonego w roku ubiegłym przez nas planu 5-letniego...

Realizacja pięcioletniego planu hutnictwa wymaga poza maksymalnym usprawnieniem samego hutnictwa nadzwyczajnej i troskliwej pomocy i opieki wszystkich. Może bowiem zagrożenie światła gospodarcze nazywane głodem stali — szczególnie w budownictwie. Generalne rozwiązanie głodu stali wymaga stopniowego rozwiązywania poszczególnych problemów i bolączek przemysłu hutniczego oraz jego załóg.

Rzeczą najważniejszą jest przeznaczenie części wyprodukowanych w toku realizacji planów rezerw na dalsze zwiększenie inwestycji hutniczych, jeszcze w bieżącym roku i zwiększenie nakładów w latach następnych. Rady narodowe, które ostatnio hutnikom mniej poświęcały uwagi, powinny otoczyć załogi hutnicze systematyczniejszą opieką i przychodzić im z pomocą, szczególnie w przydziałach mieszkań.

Ciężka praca hutników polskich, często przedwcześnie wyczerpuje ich zdrowie, szczególnie wtedy, gdy brak specjalistycznej służby zdrowia Dlatego też należałoby rozwinąć kwestię ambulatoriów przyzakładowych przez ewentualne włączenie ich do zakładów, co wpłynie niewątpliwie na poprawę zdrowotności załóg i polepszenie dyscypliny pracy.

Wymieniliśmy niektóre bolączki, ale najważniejszą rzeczą — podkreślam to parokrotnie — jest odpowiednia atmosfera społeczna wokół hutnictwa. Największe wartości bowiem przedstawia sobą praca człowieka. Praca polskich hutników jest ofiarna, ciężka i mozolna, więc należy się im z nią uznanie i szacunek całego narodu.

Wysoki Sejmie! Mówiąc o hutnictwie trudno nie wspomnieć o najważniejszym zakładzie hutniczym, o największej dotychczasowej inwestycji przemysłowej kraju tj. o Hucie im. Lenina. Tym bardziej,

że Nowa Huta zawsze była i jest w centrum uwagi społeczeństwa. Ta huta, której budowę rozpoczęto 8 lat temu dzisiaj jest bezsprzecznie największym przedsiębiorstwem w kraju, o rocznej produkcji wartości ponad 3 mld zł. dając zatrudnienie ponad szesnastotysięcznej załodze.

Obok kombinatu powstało stutysięczne miasto, w którym ukształtowała się już wyraźna społeczność i która pod względem kulturalnym nie ustępuje innym miastom mimo, że posiada dopiero kilkuletnią tradycję. Wiele ujemnych zjawisk procesu rozwojowego mieszkanców Nowej Huty takich, jak chuligaństwo, o którym m. in. mówił poseł Drobner w swoim celnym i pożytecznym przemówieniu — należy już raczej do przeszłości. Nowa Huta jest żywym dowodem, że socjalistyczne warunki dają najszybsze tempo rozwoju społecznego, nawet w wypadku tak różnorodnej zbiorowości. To zasługuje na uwagę nie tylko socjologów, ale całego społeczeństwa.

O nowoczesności huty świadczą nowoczesność techniki radzieckiej łączą u podstawy budownictwa. Z uznaniem o niej wypowiedziały się delegacje wielu krajów socjalistycznych, z uznaniem wyrażały się również ostatnie delegacje krajów zachodnich Europy i USA.

Często słyszy się o olbrzymich przerostach w zatrudnieniu, które wywołują oburzenie szczególnie w porównaniu z nowoczesnymi hutami innych krajów. Jednak te porównania nie dają prawdziwego obrazu, ponieważ często buduje się huty bez zakładów pomocniczych — takich jak Zakłady Materiałów Ogniotrwałych, fabryki części zamiennej dla urządzeń, Zakład Kokschemiczny, Zakład Energetyczny, Dolomitywnia itp., które w kombinacie naszym są jego częściami i zatrudniają ponad 1/3 załogi. Poza tym nie można zapominać o rozwojowym charakterze huty, który cechuje się stałym szkoleniem załogi i pomimo, że moce produkcyjne szybko rosną, załoga maleje.

Należy podkreślić fakt, że załoga huty pracując ofiarnie, nadspodziewanie szybko opanowała ten trudny zakład i jego technikę. Czy oznacza to, że w dziedzinie zatrudnienia jesteśmy szczęśliwą oazą w kraju, wzorem i przykładem? Bynajmniej nie. Przerosty zatrudnienia są u nas nie mniejszą na pewno plagą niż w innych zakładach w kraju. Zagadnieniem tym zajmuje się obecnie cały nasz zakład. Problem likwidacji przerostów, jako ważny czynnik wzrostu wydajności, staje przed nami w całej ostrości. Realizując uchwały Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej huta zmniejsza załogę o kilkaset osób niezależnie od tego, że przejmując do ruchu nowe moce produkcyjne, wymagające zatrudnienia ok. 1000 osób. Ludzie zwalniani znajdują częściowo zatrudnienie w jednostkach usługowych i w produkcji ubocznej.

Zdecydowana większość załogi, tej która kilka lat temu była zbieraniną różnych ludzi z całego kraju, pracuje obecnie ofiarnie i jej zasługa jest to, że obecnie poziom produkcji jest zadawalający. W roku 1958 huta da krajowi około 1,5 mln ton koks, 1 mln ton surówki, ponad 1 mln ton stali i ponad 1/2 mln ton blachy.

Rentowność huty wyraża się cyfrą 11 proc., podczas gdy rentowność całego hutnictwa wynosi 6,6 proc. Świadczy to

o słuszności i opłacalności budownictwa socjalistycznego.

Dwa lata już huta jest przedsiębiorstwem dochodowym. W ub. roku huta dała 265 mln czystego zysku, a w tym roku osiągnęła w kombinacie dzienny zysk przekroczył 1 mln zł. Niewątpliwie dotychczasowe nasze wyniki nie zblizają się jeszcze do maksymalnych możliwości, jakie daje Huta im. Lenina symbol budownictwa socjalistycznego. Ale są one już obecnie namacalnym, przekonującym dowodem, że wbrew zgorzkniałym malkontentom i sceptykom — w imię właśnie coraz lepszej przyszłości po stokroć opłaca się budować socjalizm w naszym kraju.

To warto zapamiętać

Jak starać się o odszkodowanie?

W celu zapewnienia odpowiedzialności odszkodowań pracownikom HIL, którzy ulegli wypadkom w czasie pracy, bądź też w czasie dojazdu do i z miejsca pracy Dyrekcja Huty zawarła umowę z Państwowym Zakładem Ubezpieczeń. Stosownie do tej umowy, za wypadek przy pracy, lub w czasie dojazdu do i z pracy PZU ma obowiązek wypłacenia odszkodowania w razie śmierci pracownika 20.000 zł, a w tym wypadku wypłata następuje do rąk rodziców zmarłego pracownika. Natomiast w razie doznania trwałego kalectwa (zależnie od rodzaju kalectwa i stopnia utraty zdolności do pracy) odszkodowanie sięga do kwoty 40.000 zł. Umowa z PZU w tym zakresie obowiązuje od 28 stycznia 1957 r.

Również istnieje między HIL a PZU umowa z tytułu ubezpieczenia przedsiębiorstwa od odpowiedzialności cywilnej — od dnia 15 lutego 1957 r. Polega ona na tym, że PZU ma obowiązek wypłacania odszkodowania za szkody wyrządzone przez śmierć, obrażenia cielesne, lub uszkodzenia zdrowia, jak również za szkody w mieniu osób trzecich o ile wypadek powstał z winy zakładu pracy na skutek niespełnienia obowiązków wynikających z przepisów o ochro-

Spacerkiem po Nowej Hucie, czyli pozytywny reportaż o młodzieży

W ciągu minionego roku krytykałem więcej chyba krytycznych uwag o młodych robotnikach, o młodzieży szkolnej, o młodzieżowym ruchu niż zmieścić by się mogło „na wciowej skórze”. Dawniej w tzw. minionym okresie wszyscy prześcigali się w pochwałach, modne było bowiem patrzeć na młodzież przez różowe szkła. Wprawdzie trafiał się czasem obiektywnie patrzący na życie młodych tzw. „nie nadążający obywatel”, ale jego krytyczne uwagi kwitowano słowami: „trzeba mieć wiarę w młodzież, nie można tak, jak wy tu”. I wtedy milki ten obiektywny, krytyczny nienadążający. Dziś znowu tracimy obiektywizm, znowu jesteśmy jednostronni, zbyt ostro krytykujemy życie młodzieży.

Tym zajadłym, zawziętym „panie tego” pryncypalnym

krytykantem chciałbym, aby był odpowiedział ten właśnie pozytywny reportaż. Nie wiem zresztą, czy można nazwać tych kilka migawek reportażem? A może to nieskromnie? *

Remont V pieca martenowskiego, pracuje tu brгада młodzieżowa murarzy i żuźlarzy z W-18.

Spoeni jak myszy rozbijają młotem pneumatycznym zastryż żel, głęboko w komorze rozwalają kratownice murarze, dwie młode dziewczyny rzucają przepalone cegły na transporter. Nawet dla laika rzuca się w oczy spokojna i szybka praca, porządek i dobra organizacja roboty. Stoje z sekretarzem grupy ZMS Miernikiem.

— Pytacie się, jak pracują? — mówi. Zrobili dziś trzy razy tyle, co przeciętnie inne brgady. Robią jak harty, żeby tak zawsze. A zresztą zobaczycie drugą komorę, tam robi brгада ZBPP.

Przełazimy pod transporterem i zmienia się krajobraz. Bałagan, szwędający się ludzie, rozrzucone wszędzie cegły, liczna grupa murarzy siedzi pod ścianą, w komorze pracuje tylko dwóch. Do dna jeszcze daleko. Tutaj można powiedzieć, że młodzi przodują i tutaj nie zabrzni to jak frazes.

W starej parowozowni poza obrębem kombinatu rozlokował się oddział mechaniczny produkcji ubocznej HIL. Pracuje tu brгада młodzieżowa. Robią z odpadkowej blachy taśki dla wsi. Rozmawiam z nimi.

Zarabiamy dobrze, 2.300 do 2.600 miesięcznie. Nie skarżą się na nas.

— Czasem brak nam kątowników — dozwaca stojący obok chłopiec. To hamuje pracę — zarobki.

W kilka godzin później, już wieczorną porą spotykam w popularnym „Krasnoludku” ich kierownika inż. Lucjana Soltyśkiaka.

— Jaka jest moja opinia o pracy brgady? To moja najlepsza brгада, robią solidnie i wydajnie.

Na Wydziale Remontowym Zakładu Kokschemicznego młodzi spawacze ZMS-wcy Torba, Trzeciak i Wojtacha siedząc schylieni w boksach napawają zużyte młotki do kruszenia węgla. Na pozór nic ważnego. A jednak... Ta trójka podjęła się pracować na nowej wyższej normie i robi to już od kilku tygodni. Nie otacza ich wcale życzeń-

wość, patrzają na nich spo-de lba. No cóż, taki kraj, w którym każdy chce mieć samochód. Ale równocześnie kraj, w którym większość jeszcze nie zrozumiała, że dobrobyt to wyższa wydajność pracy. Ta trójka to rozumiała.

Ale koniec z produkcyjniakiem, zresztą nie samym chlebem człowiek żyje, zwłaszcza gdy jest młody. Dom Młodego Hutnika gotz. 18. Młodzi chłopcy wynoszą z sali na drugim piętrze jakieś biurko, wieszaki, stoły kreslarskie. Inni wnoszą krzesła, stoliki, ktoś zamiatą podłogę. Jednym słowem ruch.

Odnajduję wreszcie „komendę placu”. Są to trzej ZMS-owcy Korzeniowski, Wójtowicz i Grzegorzczak, organizatorzy sekcji turystyki wodnej. Mają ambitne plany, chcą zorganizować latem rejs żeglarski z Jezior Mazurskich, Narwią, Pregolą do Niemna i odwiedzić radziecką młodzież. Sekcja liczy już dziś 40 osób. Jej członkowie to przeważnie uczestnicy obozu żeglarskiego ZMS, zorganizowanego w roku ubiegłym nad jeziorem Beldam.

Tow. Korzeniowski, zwany ze względu na swój wzrost „Milimetrem”, prowadzi nas do jednej z piwnic w DMH.

— Tu organizujemy warsztat szkutniczy, będziemy budować kajaki, łódki turystyczne o prostej konstrukcji. Tu też będzie pracownia model pływających — mamy jeszcze braki, ale niedługo już ruszymy pełną parą.

Zegnamy się, życząc sobie „pomyślnych wiatrów”.

Osiedle A-25 blok 1 „Ognisko Młodych ZMS”, godz. 20.

W sali Klubowej cisza przerywana tylko przez licytujących — rozgrywki bridżowe o najlepszą parę Ogniska. Obok, na drugim końcu korytarza, w pełnym dymu pokoju siedzą przy stolikach chłopcy i młodzieńkie dziewczęta słuchają Zespołu Dźwięka. Dziś Klub Jazzowy organizuje Jam — session. Nikt nie tańczy. Słuchają. Kto tu przychodzi — pytam siedzącej obok mnie młodzieńkiej amatorki jazzu.

— A różnie i od nas z hoteli i studentów z Krakowa...

Nie wiem, czy to na mnie działa perkusja, czy przymiome światło, czy też dekoracje murzynsko-jazzowo-orleńskie zaczyna mi być przyjemnie i łapię się na tym, że i ja słucham uważnie.

Przychodzą w każdy czwartek, trochę tańczą, słuchają, lubią jazz, są grzeczni i kulturalni — mówi tow. Florek, instruktor Ogniska.

No cóż nie każdy lubi muzykę organową Jana Sebastiana Bacha... Są tacy, którzy wolą jazz. To dobre, że lubią muzykę i że jej słuchają.

W pokoju kierownika Ogniska Młodych tow. Kozłowski, spotykamy także mgr Kołodzieję i Janka Gubałę tj. prawie całą obsadę etatową tej placówki. Przygotowują akurat plan pracy na okres wiosenno-letni.

Nie będę zdradzał tajemnic w szczególności, warto jednak powiedzieć, że myślą o szerokiej akcji turystycznej dla mieszkańców hoteli, o imprezach rozrywkowych w parku na A-25, o kursach motorowych, a także o zagranicznej wymianie bezdekwizyjnej dla młodych turystów. Zresztą, jak się później dowiedziałem, mają sami napisać o tym, jak skończy opracowywać swój plan. Chyba w „Głosie”, bo gdzie, w „Zyciu Warszawskim”?

Jaki wniosek z tego spaceru? Mniej narzekać a więcej pomagać wychowawczej inicjatywie samej młodzieży. Tym nowym wychowawczym wysiłkom powinniśmy nieść maksymalną pomoc. Samo tepe krytykantwo — nie jest nikomu potrzebne.

(Dalszy ciąg na str. 4)

PUCHATEK

Kilka słów o sprawie niepopularnej

Będzie tu mowa o walce z alkoholizmem, chyba więc nie przesadzam pisząc, że jest to sprawa bardzo niepopularna wśród pewnej części społeczeństwa nowohuckiego. Niepopularna chyba w takim samym stopniu, w jakim jest popularne samo pijaństwo. Wprawdzie pijaństwo — jako nadmiernego powszechnego spożywania wódki, z alkoholizmem — stanem chorobowym poszczególnych jednostek, nie można utożsamiać. Niemniej jednak właśnie powszechne zamładowanie do spożywania przy każdej okazji, i bez okazji, alkoholu pod wszelkimi postaciami, stwarza warunki do rozwoju alkoholizmu nalogowego, chorobliwego. Na iluś tam pijących wódkę przypada jeden nalogowiec, to jest człowiek, który dosłownie nie może się bez wódki obejść, którego organizm potrzebuje już codziennych dawek alkoholu.

Wart zastanowienia byłby problem, czy groźniejsze znaczenie społeczne przedstawia powódźny stu pijących, ale nie nalogowo, czy jeden skłoholik nalogowy. Dla rozwią-

zania tej kwestii trzeba by dokładnie zbadać skutki, jakie wywołuje alkohol u tej setki osób, a z drugiej strony u jednego nalogowca. Bez względu jednak na odpowiedź na postawione pytanie, ważne jest zwalczenie i alkoholizmu, i powszechnego pijaństwa, a przynajmniej ograniczenie ich.

A jak wygląda walka z alkoholiizmem na terenie naszej dzielnicy? Choć nalogowców jest mniej niż ludzi pijących od czasu do czasu, ale w nadmiernych ilościach, czy i ich nie można wyleczyć z tej choroby? Wyleczenie nalogowca nie jest bynajmniej rzeczą łatwą, toteż komisja społeczno-lekarska do leczenia alkoholizmu ma bardzo trudne zadanie.

Komisja ta powstała w maju ub. roku, lecz faktycznie rozpoczęła działalność parę miesięcy później, na co złożyły się różne przyczyny. Do tej pory komisja rozpatrzyła ok. 30 spraw nalogowych pijaków. Wydawałoby się, że to mało, jsk na tak długi okres czasu. Sądzę jednak, że gdyby

przynajmniej te osoby zostały dzięki interwencji komisji wyleczone, to byłoby sukcesem. W każdym razie pracy komisji nie można oceniać krytycznie tylko na podstawie ilości tych spraw. Mogłaby ona być na pewno wyższa, gdyby komisja pracowała w pełnym składzie. Niestety jednak, jak to często bywa w różnych społecznych komisjach, pracuje ofiarnie tylko kilka osób: przewodnicząca komisji p. dr Alicja Wrześniewska, przewodnicząca Wydziału Administracyjno-Społecznego DRN p. Stanisława Szture, p. dr Zdzisław Mierniewski z przychodni obwodowej, i jeszcze parę osób. Natomiast pozostali ludzie wytypowani do uczestnictwa w pracach komisji przez różne instytucje, traktują widocznie swe członkostwo jako rzecz nieistotną.

W zasadzie członkowie komisji powinni sami w miarę możliwości wynajdywać nalogowców, których należałoby poddać leczeniu. W praktyce jednak nie mają oni zbyt wie-

Co-gdzie-kiedy? Jak rozładować tłok w nowohuckich tramwajach?



SWIT — godz. 16, 18, 20 „Na plaży” — dramat „Włosko-franc. SWIATOWID — godz. 16, 18, 20 „08.15” cz. I „Koszary” — satyra wojenna prod. NRF. Mała sala: godz. 15, 17, 19 „Wiosna, jesień, miłość” — komedia prod. franc. **APOLLO** — godz. 9, 11.15, 13.30 „Gervaise” — obycz.-psychol. dramat, prod. franc. godz. 16, 18, 20 „Kochanek o północy” — melodramat prod. franc. **UCIECICA** godz. 9.30, 11.30, 13.30 „Księżna Gerolstein” — komedia muzyczna prod. węg. godz. 16, 18, 20 „Ewa chce spać” — komedia prod. polskiej. **WANDA** — godz. 13.45 „Moulin Rouge” — dramat prod. angielskiej. godz. 16, 18, 20 „Deszczowy lipiec” — dramat psychol. prod. polskiej. **SZTUKA** — godz. 10, 12, 14 — „Maliwa” — dramat prod. radz. godz. 16, 18, 20 „08.15” cz. III „Kapitulacja” — satyra wojenna prod. NRF. **WOLNOSC** — godz. 15, 17.30, 20.15 „Bosonoga contessa” — dramat prod. amer. **WARSZAWA** — godz. 16, 18, 20.15 „Folies Bergere” — rewiiowy film barwny prod. franc. **MELODIA GWARDIA** — godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Mężowie na przeszkoleniu” — komedia prod. czechosłowackiej. **WRZOS** — godz. 16, 18, 20 „Niebieski ptak” — dramat prod. włoskiej. **KRAKUS** — godz. 16, 18, 20 „Kapelusze pana Anatola” — komedia prod. polskiej.



LUDOWY — 29 bm. godz. 19.15 „Liliom”, 30 bm. godz. 19.15 „Wracamy późno do domu”, 31 bm. — 1 kwietnia nieczynny. **IM. SŁOWACKIEGO** — 29 bm. godz. 19 „Filomena Marturano”, godz. 19 „Wesele”, 30 bm. godz. 11 „Filomena Marturano”, godz. 14 „Halka”, godz. 19 „Wizyta starszej pani”, 31 bm. godz. 19.15 „Halka”, 1. 4. godz. 18 „Wesele” przedst. zamkn.). **SALA KLUBU ZZK** — 29 bm. nieczynny, 30 bm. godz. 19.15 „Upadek kamiennego domu”, 31 bm. i 1. 4. nieczynny. **IM. M. DRZEJEWSKIEJ** — 29 bm. godz. 19 „Himmel Kommando” (gościnnie występ Serbskiego Teatru Narodowego), 30 bm. godz. 11 „Znająca”, godz. 19 „Nadęta parweniudka” (gościnnie występ Serbskiego Teatru Narodowego), 31. bm. godz. 19.15 „Trzeci dzwonek”, 1. 4. godz. 19.15 „Trzeci dzwonek”. **KAMERALNY** — 29 bm. godz. 19.15 „Jaki piękny dzień”, 30 bm. godz. 15 „Don Juan”, godz. 19.15 „Jaki piękny dzień”, 31 bm. — 1. 4. godz. 19.15 „Jaki piękny dzień”. **ROZMAITOSCI** — 29 bm. godz. 16 „Walka kobiet” (przedst. zamk.), godz. 19.15 „Ladna historia”, 30 bm. godz. 11 „Kali Borian”, godz. 15.30 „Ladna historia”, 31 bm. i 1. 4. godz. 19.15 „Walka kobiet”. **GROTESKA** — 29 bm. — 1. 4. godz. 16 „Cyrc Tarabumba”.

IMPREZY Domu Kultury HiL

Sobota: godz. 16 — Turniej białorowy dla najmłodszych, godz. 18 — Program telewizyjny, godz. 19 — „Na pięciolinii muzycznej i wokalne” — występ zespołów Domu Kultury.
Niedziela: godz. 11 — Bajeczki filmowe, godz. 13 — Bajeczki filmowe, godz. 14.30 — Program telewizyjny dla dzieci i młodzieży, godz. 15 — Wieczorek taneczny, godz. 18 — Program telewizyjny dla dorosłych.

Proponujemy konferencję w sprawie zróżnicowania godzin początku pracy

Problem, który chciałbym tu poruszyć nie jest bynajmniej nowy, jednak ostatnio nabrał on jeszcze ostrości. Chodzi mi o przeciążenie wozów tramwajowych kursujących z Krakowa do Huty im. Lenina, zwłaszcza w godzinach tzw. szczytu, tj. w okresie rozpoczynania pracy i jej kończenia. W jakich warunkach „podróżuje” się w tym czasie, nie potrzebuje nawet wspominać, wszyscy odczuwamy je codziennie boleśnie na tzw. własnej skórze.

Myślę, że nadszedł już czas by zacząć poważnie myśleć o jakimś wyjściu z istniejącej sytuacji. Jeśli absolutnie nie ma możliwości zwiększenia ilości wozów tramwajowych kursujących na linii nr 5, 15 i 14 (o czym stara się przekonać nas MPK) trzeba chyba przystąpić do rozmownego unormowania godzin rozpoczynania pracy w najważniejszych przedsiębiorstwach na terenie Nowej Huty, a w szczególności na terenie kombinatu, Panujący w tej dziedzinie brak jakiegokolwiek „zgrania” pomiędzy przedsiębiorstwami, istniejąca dowolność rozpoczynania i kończenia pracy, pogarsza i tak już supertrudną sytuację.

Ustaliliśmy, że o godz. 7 rano rozpoczyna pracę na terenie kombinatu około 6.000 pracowników ZPB HiL. W pół godziny później rozpoczyna pracę około 2.500 pracowników administracyjnych huty. Poważna ilość, bo około 5.000 pracowników fizycznych huty zaczyna pracę w kombinacie o godz. 6 rano. Dodajmy do tego budownictwo miejskie, potężną fabrykę papierosów w Czyżnach, a otrzymamy obraz niesłychanego tłoku panującego w tramwajach, w godzinach rannych i popołudniowych.

Zmy sytuacji tej nie można zmienić? Na pewno tak, nikt jednak na terenie Nowej Huty nie pomyślał nad tym głębiej, nie przeprowadził dotąd żadnych studiów ani konferencji. Po prostu wszyscy narzekamy na tłok w tramwajach, jednak na czelu z samym MPK i gospodarzem

dzielnicy — Dzielnicową Radą Narodową, nie robimy nic konkretnego, aby zmniejszyć status quo radykalnie zmienić.

Kto powinien wystąpić z inicjatywą? Wydaje mi się, że Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej. Mogłaby ona zwołać w niedługim czasie konferencję przedstawicieli wszystkich większych przedsiębiorstw i instytucji z terenu Nowej Huty, na której przy udziale MPK nastąpiłoby gruntowne przedyskutowanie godzin rozpoczynania pracy i nowe harmonijne ich ustalenie w interesie zarówno poszczególnych przedsiębiorstw, jak i całości. Im przedę obędzie się taka konferencja, tym lepiej, bowiem panującego do tej pory bezholowia trudno dłużej tolerować.

Okazja nadarza się właśnie świetna: wprowadzamy dziś tzw. czas letni. Można by więc połączyć tę operację z nowym, rozumnym, leżącym w interesie całej dzielnicy, ustaleniem godzin rozpoczynania pracy. W Hucie im. Lenina mówi się już o potrzebie poczynienia pewnych zmian Gorąco dyskutowana jest np. sprawa zmiany godziny rozpoczynania pracy przez pracowników umysłowych. Dobrze byłoby, aby ta dyskusja i ewentualne zmiany jakie ona przyniesie, zostały włączone w nurt ogólnego działania.

A więc proponujemy odbycie konferencji, udzielając jednocześnie łamów „Głosu Nowej Huty”. Czytelnikom pragnącym wystąpić ze swoimi propozycjami w tej sprawie. Dyskutujmy, sprawa jest naprawdę tego warta. Dość już bałaganu, dość męczącego bar dziej od pracy ścisłu w tramwajach, dość poobrywanych guzików!

Jesteśmy przekonani, że nawet przy istniejących obecnie bardzo skromnych środkach MPK, można wprowadzić jakieś, na pewno korzystne zmiany. **J. D.**

Gdy po słowach nie następuje czyn

W ubiegłym tygodniu Zarząd Krakowski Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zapowiedział Dzielnicową Konferencję Informacyjno-Wyborczą w Nowej Hucie.

Miano na niej omówić aktualne problemy dotyczące opieki nad dzieckiem, wychowania itp. Zamierzano również wybrać tymczasowy zarząd dzielnicy TPD, który rozłożyby większą opiekę nad dziećmi naszej dzielnicy.

Zaproszono na konferencję dyrektorów i kierowników szkół, przedstawicieli władz terenowych i organizacji społeczno-politycznych, komitetów rodzicielskich, referentów socjalno-bytowych rad zakładowych, przedstawicieli żłobków, przedszkoli itd.

Razem około 100 osób otrzymało zaproszenia, na których poza porządkiem dziennym narady zacytowano szereg wcale słusznych i wzniosłych haseł zaczerpniętych najprawdopodobniej ze statutu TPD. A więc „Każdy, komu bliskie i drogie jest dziecko niech staje w nasze szeregi... Chcemy być organizacją społeczną polskiego świata pracy” itd. W zakończeniu czytamy jeszcze: „Prosimy o niezawodne i punktualne przybycie”.

Tymczasem... jakby na przekór wezwaniom, większość zlekceważyła zaproszenie. Na 100 zaproszonych przyszło... 8 osób. Nie wiadomo, czy zbyt mobilizujące zaproszenie wpłynęło tak demobilizująco, czy też faktycznie brak jest zainteresowania problemem wychowania. A przecież wszyscy twierdzą, że leży im na sercu sprawa przyszłego pokolenia, jego warunki życia, wychowanie. W praktyce jednak okazuje się, że „coś to nie tak”. A szkoda, bo sprawa wychowania dzieci i młodzieży, to istotnie niezmiernie ważny problem. **J. Ł.**

◆ GIMNASTYKA ◆ ŚPIEW ◆ MUZYKA ◆

Jak informowaliśmy Dom Kultury Huty im. Lenina zorganizował kurs gimnastyki zdrowotnej dla kobiet. Ze względu na brak sali nie jest możliwe na razie prowadzenie zajęć w godzinach popołudniowych, toteż odbywać się będą one w poniedziałki i środy od 10 do 12.

Samo rozpoczęcie kursu nastąpi 2 kwietnia o godz. 10 w sali baletowej byłego zespołu Pieśni i Tańca na C-2, ul. Majakowskiego 4. Dom Kultury przyjmie jeszcze zapisy na wolne miejsca.

Zatem wszystkie kobiety, które chcą zażyć prawdziwej gimnastyki dla dobra własnego zdrowia, mogą zapisać się na kurs prowadzony przez fachowych instruktorów.

*
Miłośnicy śpiewu posiadają

dobry warunki głosowe (i słuchowe) mogą zapisać się do chóru mieszanego i kwartetów wokalnych. Zespół chórny, którym dyryguje prof. Józef Bok przyjmuje młodzież i dorosłych, którzy mają chęć, ale szczera chęć, pracy w amatorskim zespole śpiewaczym. Próby odbywają się w poniedziałki i czwartki od 19 do 21.

*
Od 1 kwietnia Dom Kultury otwiera — na życzenie mieszkańców II klasę fortepian, którą prowadzi prof. Maria Petroni.

*
I jeszcze jedna informacja: umiejący grać na instrumentach szarpanych, smyczkowych i dętych mogą być przyjęci do orkiestry rozrywkowej.



W nowohuckich sklepach panuje już ruch przedświąteczny. Na zdjęciu nowy sklep cukierniczy przy Al. Przdowników

Kilka słów o sprawie niepopularnej

(Dokończenie ze str. 3)

W takich okazjach, często brak im czasu, więc właściwie zdania są niemal na łaskę losu. W tym jednak wypadku los jest dość łaskawy. Najczęściej przyjmuje on postać kobiety, która nie mogąc wytrzymać pojęcia z mężem alkoholiczkiem, przychodzi do komisji z prośbą o pomoc i ratunek. Tak właśnie było w większości z badanych przez komisję spraw.

Zmuszenie alkoholika do leczenia nie jest proste. Nie wystarczy do tego tylko skarga znekanej, nierzadko zresztą maltretowanej, bitej żony. Komisja musi przeprowadzić szeroki wywiad w sprawie danego „chorego”, zaprasza i samego delikwenta do siebie. Wiadomości otrzymywane od sąsiadów danego alkoholika, czy też z miejsca jego pracy, trzeba umieć ocenić obiektywnie, by nie przyjąć fałszywych oskarżeń, jakie mogą się zdarzyć, za dobrą monetę. Najtrudniejsze są zwykle same rozmowy z takim panem. Dobrze, jeśli w ogóle stawia się na wezwanie dobrowolnie, bo czasem trzeba prosić milicję o pomoc. A gdy już zasiadzie przed komisją, nie chce dać się przekonać, że powinien poddać się leczeniu, twierdzi, że to nie groźnego, itp. Bez względu jednak na opory „pacjenta”, komisja stwierdziwszy poważny stan zaawansowania alkoholizmu.

Ważne dla rencistów

W związku z Uchwałą Rady Ministrów Nr 125/57 z dnia 1. IV. 1957 r. wszyscy renciści zatrudnieni w Hucie im. Lenina, a otrzymujący rentę starczą względnie inwalidzką I i II grupy, winni zgłosić się niezwłocznie najpóźniej do dnia 31. III. 1958 r. w Dziale Socjalnym, budynku „S”, klatka „B”, pokój 308 III piętro, w godzinach od 7.30—15.00, z wyjątkiem soboty — w godzinach od 7.30—13.00.

wystawia orzeczenie o skierowaniu go na przymusowe leczenie w zakładzie leczniczym otwartego (w przychodni u dr Mieniewskiego).

Tak rozpoczyna się drugi etap — samo leczenie. I tu nie zawsze „chorzy” zgłaszają się sami w oznaczonych terminach do lekarza, znów trzeba szukać innych środków, które by zmusiły delikwenta do sumiennego leczenia. A gdy nic nie pomaga, komisja może przesłać sprawę do Sądu Powiatowego.

Dotychczas sięgnięto po ten środek tylko 3 razy. Sąd uwzględnił wnioski komisji, wydając postanowienie o umieszczeniu danej osoby na leczeniu w zakładzie zamkniętym, na specjalnym oddziale w szpitalu w Kobierzynie. Jednak i realizacja tego postanowienia sądowego, nie zawsze bywa nalezycie szybka. Np. człowiek, w sprawie którego wydano takie postanowienie w grudniu ub. roku, podobno dotychczas nie został umieszczony w szpitalu.

Jednak umieszczenie „chorego” w zakładzie zamkniętym, to jest ostateczność. Większość natomiast osób, leczy się u dr Mieniewskiego. Ten oddany sprawie lekarz wkłada w wyleczenie swych pacjentów naprawdę wiele wysiłków. Wyniki leczenia zależą też jednak w dużej mierze od tego, czy pacjent przekona się o potrzebie terapii, czy wykaże odpowiednio dużo dobrej woli.

Nie ludźmy się, że na rozpatrzonej dotąd sprawach zamyka się krag alkoholizmu w Nowej Hucie. Takich nałogowców, których za wszelką cenę trzeba przywrócić normalnemu życiu, przywrócić rodzinom i społeczeństwu, jest więcej. Aby wszystkich ich „wyciągnąć na światło dzienne” i móc leczyć — trzeba przede wszystkim wzmocnić skład komisji, skierowując do niej ludzi, którzy będą w niej naprawdę ofjarnie pracować. **RG**

Nasz felieton

CZEKAMY NA ADRES

Historia dyskusji nad nazwami ulic i osiedli w Nowej Hucie powinna liczyć już kilka tomów. Kilka tomów papieru na którym spisano sto protokołów, tysiąc listów w tej sprawie oraz dziesiątki decyzji pro i contra, łącznie z ostatnią z Rady m. Krakowa, zalecającą wznowienie twórczych wysiłków da capo al fine. Tak więc w roku, w którym ludność naszej dzielnicy sięga już setnego tysiąca w zapisach statystycznych, a Huta im. Lenina przynosi wcale niezły dochód, otwarta jeszcze nadal jest sprawa tak zasadnicza, nawet fundamentalna, jak mianowanie ulic. No bo jakże można żyć bez adresu? Nie wszyscy nasi przyjaciele i znajomi są geniuszami orientującymi się w literowo-cyfrowym labiryncie, w którym gdzieś na wysokości pierwszego, drugiego, albo jeszcze innego piętra tkwimy właśnie my. A właściwie żaden z nich nie jest takim geniuszem, bo gdyby nim był, niezawodnie do-

stałby dobrą posadę na nowohuckiej poczcie, która wiecznie poszukuje pracowników na tym poziomie. I pewnie dlatego woła się z nami umawiać na kawę np. w „Krasnołudku”, albo w „Stylowej”, bo te adresy są już niewątpliwie. Mówi się po prostu: „Krasnołudek” przy tramwaju, albo „Stylowa” koło „Delikatessów”.

Ale wróćmy do historii. Zagorzała dyskusja, jaka toczyła się przeszło rok temu publicznie m. in. na łamach „Budujemy Socjalizm” i w czasie spotkania z mieszkańcami Nowej Huty w Klubie MPIK-u przy Placu Centralnym, a także w łonie różnych komisji, wydała bujne owoce.

Nie zapomnę chyba owego spotkania w Klubie MPIK-u, w czasie którego usmiałam się prawie do łez. Nie z projektów zgłaszanych przez dyskutantów, ale z zaciętrzewienia z jakim niektórymi obywatelami naszej ponumerowanej dzielnicy walczyli o lansowane przez siebie nazwy.

A przede wszystkim z propozycji przedstawionych przez ówczesną Komisję Kultury DRN. Jak się okazało, na szerszym forum, bo w Radzie m. Krakowa także nie wzięto całkiem na serio tejsze listy, skoro zaczynamy całą sprawę od początku. Startujemy więc ponownie do rozgrzywek o piękne nazwy dla naszych ulic. Nie ośmielam się nie proponować ze swej strony, jakkolwiek w poprzednim dyskursie na powyższy temat lansowałam Aleję Róż, ul. Zaczarowanej Dorotki, ulicę Gałczyńskiego i ulicę Zegadłowicza. Szukamy nowych projektantów, nowych pomysłów... nowego jury, które wybierze najpiękniejsze nazwy kierując się umiarem, rozsądkiem, znajomością rzeczy itd. I tak zeby się podobaly również Radzie m. Krakowa. Wiece nasze do nas Drodzy! Opublikujemy. Nasz adres Budynek „S”, kolo tramwaju... **I. K.**

Humor

Rys. B. Dziekan



W KLUBIE BRYDZOWYM ZDK

— Towarzyszu Kowalski! ...
— Coś mi się wydaje, że inne są zasady gry w brydża.

— Pana wniosek będzie dawał rocznie 500 tys. zł. oszczędności.
— To znaczy, że milion już straciłem, bo chodzę do was dwa lata...